

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**ANNA KARNA: Dzień dobry państwu, Anna Karna. Zapraszam na kolejną rozmowę w Audycjach Kulturalnych z cyklu „Mistrzowie mówią”. Poeta, dramaturg, scenarzysta i prozaik, jeden z najważniejszych polskich autorów tekstów piosenek, autor sztuk teatralnych i musicali, artysta, który w tym roku obchodzi czterdziestopięciolecie pracy artystycznej, mistrz słowa, pan Jacek Cygan. Dzień dobry.**

JACEK CYGAN: Dzień dobry. Troszkę mnie zamurowało. Długa była ta lista moich zajętości, tak to powiem, ale no, rzeczywiście, no chyba tak się zebrało.

**ANNA KARNA: Dzisiaj jesteśmy nie w studiu Narodowego Centrum Kultury, a w gabinecie, przy pięknym biurku, w pokoju pełnym książek. Kim są pana mistrzowie słowa właśnie?**

JACEK CYGAN: Ja mam mistrzów poezji i mistrzów prozy. To rusztowanie pierwsze na pewno jest takie bardzo popularne, czyli mam, pewnie tak i jak pani, natomiast to drugie takie rusztowanie, bardziej subtelne, to już są moi mistrzowie i mogę powiedzieć tak, że jeśli chodzi o poezję polską, no to naturalnie jest to Miłosz, Szymborska, nie sięgajmy tak daleko, ale oczywiście Mickiewicz, Słowacki, no i z poetów, z którymi jeszcze mogłem się spotkać lub spotykam, no to naturalnie Różewicz, Ewa Lipska, Grochowiak. Jeśli chodzi natomiast o poetów zagranicznych, to na pewno jest to Rilke, Apollinaire. Jeśli chodzi natomiast o prozę, to tutaj można byłoby mówić bardzo długo, ale moim takim mistrzem naczelnym jest Sándor Márai i jestem mu wierny od lat.

**ANNA KARNA: Dlaczego sięga pan po poezję?**

JACEK CYGAN: Poezja jakoś naturalnie się pojawiła w moim życiu i nie umiem sobie wyobrazić, że można nie podejść do półki i nie wyciągnąć jakiejś książeczki i poszukać tam czegoś, bo wiem, że tam jest, prawda? To jest takie, jakby się szło po jakichś śladach, prawda? Nieraz w lesie tak jest, że człowiek idzie i mówi „A, żeby wrócił, to sobie zapamiętam jakieś, prawda, ten dąb rozłożysty, te polanę.” i potem idzie po tych śladach, żeby dojść do siebie haha, czyli do miejsca, z którego wyszedł. I ja też tak mam z wierszami, że na przykład na mojej szafce nocnej leży Paul Seland i wiem, że muszę przed snem jakiś wiersz jego przeczytać. Z kolei tutaj mam Rilkego, który też ma takie już założone strony przeze mnie jakimiś zakładkami, bo to są te miejsca, do których najbardziej wracam. Jest to absolutnie naturalne obcowanie, jak z obrazem, prawda, że trzeba spojrzeć na obraz, który wisi w domu, a przechodzi się codziennie obok niego, ale nagle muszę z nim trochę porozmawiać, poobcować. To jest taka rzeczywistość.

**ANNA KARNA: To zapytam teraz o Rilkego właśnie, bo jemu poświęcony jest jeden z pana wierszy w tomiku „Boskie błędy”, a tak się składa, że niedawno nowe pokolenie artystów coraz częściej sięga po poetów i Sanah sięgnęła po pana wiersz**

## **„Rozwijając Rilkego”. Wielu twierdzi, że to najwybitniejszy poeta dwudziestego wieku, mag pióra, wirtuoz słowa. Co pan odnajduje w jego poezji?**

JACEK CYGAN: Ja najpierw się odniosę do tej niby sensacji, że artystka występująca pod pseudonimem Sanah, dwudziestopięcioletnia dziewczyna, skomponowała najpierw utwory do wierszy wybitnych poetów, Mickiewicza, Słowackiego, Szymborskiej, Asnyka i tak dalej, i tam się znalazł jeden z moich wierszy. I to wywołało ogromną sensację. Do mnie dzwoniło codziennie dwudziestu kilku dziennikarzy z całej Polski, ze stacji radiowych, z portali różnych, pytając „Jak w ogóle to jest możliwe i jak to się stało, że pan jest jedynym żyjącym poetą?”. I ja odpowiadałem pokornie, że pani Sanah udała się do sklepu, kupiła haha, książkę pod tytułem „Boskie błędy”, mój tomik wierszy ostatni, i znalazła wiersz, do którego napisała muzykę, więc nie ma w tym żadnej sensacji, nie brałem w tym udziału absolutnie, nie znam jej przede wszystkim, ale odnoszę się z dużym szacunkiem do takiego pomysłu. Jeśli chodzi natomiast o mój wiersz „Rozwijając Rilkego” haha, bo jeszcze oni oczywiście, ci dziennikarze, mówili, że „W ogóle, co to za wiersz i co to za tytuł jest haha, „Rozwijając Rilkego”?”, a nawet kilku zmieniało ten tytuł. I „Pan napisał wiersz „Rozważając Rilkego”.”, no to ja mówię „Nie, „Rozwijając Rilkego”, myśl Rilkego.”. Jedną się stała szkoda, że ten mój wiersz ma motto, ma cytat z Rilkego, „Co zrobisz, gdy ja umrę, Panie?”. I dalej ja odpowiadam. Bez tego zdania on jest trudniejszy do zrozumienia. To znaczy, ja bym powiedział, bo po tej sensacji wszedłem sobie na teledysk artystki Sanah i zobaczyłem, co to za piosenka powstała. I okazało się, że piosenka jest zgrabna i dość spójna i przez to, że nie ma tego zdania, cytatu, to został stworzony jak gdyby nowy świat tego wiersza, bez tego. Zresztą, Rilke chyba w „Księdze godzin”, jako trzeci czy czwarty wiersz, ma to „Co zrobisz, gdy ja umrę, Panie?” i tam jest „Jam dzban twój, teraz rozbiję się w kawały. Jam napój twój, kiedy skwaśnieję. Jam twe rzemiosło, twe ubranie.”, to jest tego typu. Ja natomiast... zaczynam „W złożonych dłoniach strzępy ciszy, co miały być modlitwą. Co zrobisz, Panie, gdy one znikną?” Nie będzie tego wszystkiego w sensie duchowym bardziej niż w sensie przedmiotowym, jak jest u Rilkego. Zresztą, to bardzo ciekawy wiersz. I to „Rozwijając Rilkego” napotykało na jakąś tamę niezrozumienia, „O co tu chodzi w ogóle? Jakiego Rilkego? Jakie „rozwijając”?”. Ale muszę powiedzieć, że bardzo mnie ujął teledysk, gdzie artystka leży w takim polu kapusty czy dyni i przypomniałem sobie, że jak miałem pierwszą płytę z Elą Adamiak, to zrobiliśmy zdjęcia do tej płyty z Tomkiem Sikorą, wybitnym fotografem, gdzieś tam na Zaciszu w Warszawie i to też było na polu kapusty. I ta okładka jest bardzo podobna w poetyce do tego teledysku Sanah, co mnie przybliżyło do haha, do jej wrażliwości i osoby. Ale chcę powiedzieć jeszcze jedną, właściwie małą, pochwałę, gdyż jest tam wiersz Wisławy Szymborskiej „Nic dwa razy się nie zdarza” i znamy ten wiersz z kompozycji, którą śpiewała najpierw Łucja Prus, a potem Kora i w tamtych wersjach to, co napisała w oryginale poetka zostało zmienione. Mianowicie tam jest tak „Nic dwa razy się nie zdarza i zapewne z tej przyczyny zrodziliśmy się bez wprawy i pomrzemy bez rutyny.”, natomiast poetka napisała nie „zapewne z tej przyczyny”, tylko napisała tak „Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy, z tej przyczyny zrodziliśmy się bez wprawy...”, ale kompozytor, który skomponował do tego muzykę tak to zrobił, że mu się nie zgadzało, bo by musiało być „Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy z tej przyczyny.”, prawda, że z tej przyczyny się nie zdarzy, co jest bez sensu, więc zmienił to „i nie zdarzy” na „zapewne”. Natomiast Sanah pozostała wierna temu, co napisała Wisława Szymborska i tutaj chapeau bas.

**ANNA KARNA: Wróćmy do Rilkego. Co znajduje pan w jego poezji?**

JACEK CYGAN: Jakąś strunę bliską, prawdą? Jakiś dźwięk bliski, jakąś aurę. To chyba Brodzki powiedział, że zanim pojawi się pierwsza linijka napisana wiersza, to on ją słyszy w głowie, jakąś melodię tej linijki słyszy, rytm. Mnie też czasami to się zdarza, że najpierw mi się układa coś samo i jeszcze nie wiem, jak to będzie, w sensie słów, ale już słyszę ten rytm. I tutaj, u Rilkego, to jest niesamowite. Zresztą, Mieczysław Jastrun, który tłumaczył Rilkego, pięknie to zrobił, był zresztą wybitnym poetą sam. Więc tamte elementy tej muzyki w wierszach są zachowane. No, już nie mówię oczywiście o samej treści, bo to są wiersze głęboko przejmujące swoim odwołaniem do jakiegoś człowieczeństwa, do tego, co człowiek przeżywa, przeżywał i będzie przeżywał.

**ANNA KARNA: Dlaczego Jacek Cygan pisze wiersze?**

JACEK CYGAN: Ja myślę, że wiele osób młodych pisze wiersze, tylko że zależy, jak to traktuje, prawda? Ja to potraktowałem, jak zacząłem pisać piosenki i wiersze, szalenie poważnie, że to jest moje życie w jakimś sensie. No i dlatego dalej piszę. Ale też, już mówiłem o tym nieraz, że wierszy się właściwie nie pisze, tylko one na człowieka jakoś tak spadają. Może przyjdzie rok czy pół roku i nic, prawda? Nie można tego przyspieszyć, tego procesu. Aż nagle siedzi się gdzieś nad morzem i jest jakiś pomysł, spadnie ta linijka albo pomysł, albo finał tego wiersza. I dlaczego się pisze? No, pewnie dlatego, że się lubi haha. I jak ten wiersz powstanie, lubi się go przeczytać. Jest oczywiście takie rozróżnienie, które ja robię między wierszami a piosenkami i na ogół to, co jest wierszem nie nadaje się do piosenki. Oczywiście są wiersze bardzo rytmiczne, fraza jest piosenkowa, więc czasami ktoś napisze do tego muzykę, na przykład do dwóch moich wierszy z tomu „Boskie błędy”, „Przytul się do siebie” i „Niebuszko”, napisał Staszek Sojka piękną muzykę i to jest w moim spektaklu w Teatrze STU „Błękitne krewetki”. No i tak bym to skomentował, że wiersze się pisze tak normalnie, jak się chodzi, oddycha, je, pije wino, tak samo się pisze wiersze. Z tym, że one no, są rzadsze niż wino haha.

**ANNA KARNA: Czy piosenki w takim razie pisze się w jedną noc?**

JACEK CYGAN: Piosenki, jak trzeba, to się napisze w jedną noc, ale na ogół trzeba się z nimi trochę powłóczyć, pochodzić, z muzyką, jak się pisze do muzyki, trzeba się nauczyć tej muzyki, ta muzyka musi wejść w człowieka, żeby już się nie myślało, jaka jest fraza, ile tam jest sylab, tylko że naturalnie to wszystko musi być w człowieku i musi płynąć, żeby się nie zastanawiać nad tymi technicznymi przeszkodami. Dobrze jest z piosenką poobcować, napisać, trochę zapomnieć, wrócić do niej, wtedy się widzi inne rzeczy, no ale jak trzeba napisać w jedną noc, na przykład tak jak pisałem utwór „Łatwopalni”, no to trzeba napisać. Bo Agnieszka wymagała tego, by jej oddać hołd...

**ANNA KARNA: Agnieszka Osiecka.**

JACEK CYGAN: Osiecka. Agnieszka Osiecka. A Maryla chciała to rano nagrać na płytę, która nazywała się „Tribute to Agnieszka Osiecka”.

**ANNA KARNA: Piosenka to jest zadanie, to jest rytm, to jest, myślę, dyscyplina. A wiersz?**

JACEK CYGAN: Wiersz jest całkowicie wolny, wiersz się może ułożyć albo nie. Można napisać dwie, trzy linijki i zostawić. Ja mam takie teczki papierowe, bo piszę na ogół ołówkiem, że mam tam jakieś pomysły na wiersze, ale może nigdy ich nie skończę, nie rozwinę. „Rozwijając Rilkego” właśnie, to jest to. A może rozwinę, to zależy też od stanu ducha, od możliwości. No, niestety jestem trochę zabiegany teraz, ale jak znowu pojedę na jakąś ładną plażę, to ja zabieram ze sobą te swoje notesy, te teczki i to jest osobny mój bagaż i sobie tam na to patrzę i mam nadzieję, że niektóre z tych pomysłów rozwinę na następny tom.

**ANNA KARNA: Dziś rozmawiamy trochę jubileuszowo. Ja wiem, że Jacek Cygan nie liczy tych lat, ale jednak czterdzieści pięć lat mija pracy artystycznej i chyba ten początek to nagroda Programu Trzeciego Polskiego Radia za tekst piosenki „Rozmowa przy ściemnionych światłach”, którą napisał pan razem z Elżbietą Adamiak.**

JACEK CYGAN: Matematyka no, na to wskazuje. Teraz występowałem z Ela, z moim zespołem i Jurkiem Filarem na takich warsztatach w Myśliborzu, to są warsztaty dla młodych twórców, i po tym koncercie laureatów, tych młodych ludzi, my mieliśmy swoje półtorej godziny. Ela dalej pięknie śpiewa, oczywiście zaczęła od tej piosenki „Rozmowa przy ściemnionych światłach”, i ja tak słuchałem w kulisie i tam jest „Wróćmy do naszych spraw sprzed lata. Miałeś zadziwić cały świat, a nie spłoszyć nawet ptaka, o ludziach nie ma mowy.”. Ja, teraz sobie uświadomiłem, że ja to napisałem właściwie dla Jurka Filara, bo myśmy się umawiali przed wakacjami, że on zrobi, coś skomponuje, coś tam wykończy, jakiś tekst, napisze muzykę, a on nic nie zrobił haha, i to była taka, taka uwaga do niego. Ale to... jak dałem to Eli, to ona zrobiła swoją muzykę i to jest jak gdyby jej już piosenka. Ale Ela wydała teraz, mówię o tej płycie, gdzie jest zdjęcie na polu kapusty, więc ta płyta nazywa się „Elżbieta Adamiak” i polskie nagrania wydały teraz pierwszy raz wersję CD, bo to tylko analogowa. I tam jest jeszcze taka piosenka, która, o której zapomniałem prawie, „Pozwól mi pozbierać łzy”, że kobieta mówi do mężczyzny „Odchodzę, wszystko ci zostawiam, chociaż to jest mi droższe niż ty, ale mam tylko jedną prośbę. Pozwól mi pozbierać łzy, które przez te lata tak hojnie porozrzucałam po domu.”. I to jest tak piękna piosenka, żeśmy sobie puścili w tym Myśliborzu i się wzruszyłem i sobie uświadomiłem, że ja to pisałem właściwie dla Grażyny Łobaszewskiej, tę piosenkę haha. A Grażyna mi powiedziała „Wiesz, ja takich smutnych to nie śpiewam” haha. No i, i dałem Eli, a Ela zrobiła piękną muzykę.

**ANNA KARNA: A łatwiej się pisze smutne piosenki?**

JACEK CYGAN: Jak się okaże, jakbym sobie teraz zrobił rachunek sumienia, że u mnie jest więcej smutnych haha, to łatwiej, pewnie łatwiej. I trzeba mieć predyspozycje do pisania wesołych piosenek na pewno. Zresztą, co to znaczy „wesoła piosenka”? Pogodna czy „Baw mnie.”? Czy „Czas nas uczy pogody” jest smutną czy wesołą? Trudno powiedzieć. Jak się pisze do muzyki, to trzeba napisać taki tekst, żeby oddał duszę tej muzyki. Jak kompozytor napisze smutną, to to i musi być smutna dusza. Ale naturalnie jest tak, że piosenkę, taką niesmutną, niedramatyczną, nieliryczną, pisze się trudniej, a zwłaszcza o miłości. Bo już przecież wszyscy piszą o miłości. Taką piosenkę normalną pisze się najtrudniej. Ja to mówię, że niby ona jest o niczym, piosenki o niczym się pisze najtrudniej. Myśmy mieli takie zadanie z Ryszardem Rynkowskim, kiedy po płycie „Dary losu” wpadliśmy na pomysł płyty live z koncertu w Teatrze

Buffo. Były dwa dni, Ryszard śpiewał, że tam by się przydała nowa piosenka, a właściwie dwie nowe, na początek i na koniec. I ja napisałem tekst, dałem Ryszardowi, on mówi „Ja do tekstu nie piszę, przecież wiesz.”, ja mówię „Rysiu, ale tam jest już melodia w tym tekście ukryta.”. I to było „Intymnie, intymnie. Ja tobie i ty mnie.”. No i troszkę pozmieniałem zwrotki, Ryszard napisał muzykę i to jest właśnie taki przykład piosenki pozornie o niczym. Nic się tam nie dzieje. „Lubię naszą samotność we dwoje. Zanurzymy się w fotelach.”. I to, że udało się z tego wykrzesać jakieś ciepło, z tej piosenki, jakiś urok, to jest też zasługa kompozytora i w tym wypadku wykonawcy, którym był Ryszard Rynkowski. A na końcu, teraz sobie uświadomiłem, skoro pani mówi o tych jubileuszach i tym czasie uciekającym, że tam była piosenka, na końcu, która powstała, tam było tak „Byłem ptakiem na mostach, co się w niebo chciał dostać...” i tak dalej, „I byłem światła grą, cierpieniem. Teraz nagle mam pięćdziesiąt lat.”, Ryszard śpiewał. No i właśnie haha, kiedy to było? Wczoraj, wczoraj miał te pięćdziesiąt lat. „A zabawki mną bawiły się.”, tak było.

**ANNA KARNA: Która chwila jest najpiękniejsza dla autora słów?**

JACEK CYGAN: Jak znajdzie klucz do piosenki. Klucz, czyli pomysł. Bo w pisaniu tekstów piosenek najważniejszy jest pomysł. O czym to ma być? Co zbuduje tę sylwetkę artysty, który to śpiewa? Kim on ma być? Tak jak było „Wypijmy za błędy”, prawda? Chodziłem kilka miesięcy i nie wiedziałem, co zrobić z tą muzyką Ryszarda, aż w końcu wymyśliłem linijkę „Czego może chcieć od życia taki gość, jak ja?” i to zbudowało wszystko. Więc ten moment jest najważniejszy. Jak się ma pomysł i się jest przekonanym, że on, bo często jest tak, że ma się ten pomysł, ale nie wierzy się, że on zostanie. I szuka się dalej. I potem, po zapisaniu kilku kartek tym moim ołówkiem, się wraca, że ten jednak był najlepszy. I to jest dla autora ten przełom w pisaniu piosenek i właściwie najmilszy moment. Tak samo jak tutaj patrzy na nas ze swojej płyty złotej Zbyszek Wodecki, który zostawił mi, dał mi muzykę, przecież jeszcze żył, kiedy pisałem dla niego ten „Chwytaj dzień”, i pomysł, kim on ma być w tej piosence i to, że ma być takim człowiekiem horacjańskim, który kocha życie i każdy moment tego życia łakomie konsumuje jak wspaniałe wino. To, kiedy zrozumiałem, że to jest Zbyszek w tej piosence, to już potem poszło pisanie łatwiej.

**ANNA KARNA: Wśród pana twórczości znajduje się także proza. Przez dwadzieścia lat współpracował pan z wybitnym krakowskim artystą, świadkiem historii, ostatnim klezmerem Galicji, Leopoldem Kozłowskim. To właśnie o nim napisał pan książkę, portret człowieka, artysty, portret epoki. Później napisał pan także sztukę jemu poświęconą. Z całą pewnością to jeden z najważniejszych pana artystów.**

JACEK CYGAN: Artystów i przyjaciół, ludzi, których mi teraz bardzo brakuje. Dlatego, że Leopold prawie codziennie do mnie dzwonił i tym swoim zdaniem, które brzmiało „Dzień dobry się z panem.” rozjaśniał mi całą rzeczywistość. Bardzo mi go brakuje. Oczywiście ta sztuka, teraz trzy lata po śmierci, jest niezwykle ważna dla mnie. Ona miała premierę w urodziny Leopolda w zeszłym roku, w listopadzie, a teraz idzie cały rok. Zbyszek Zamachowski kreuje tam postać Leopolda Kozłowskiego. Są absolutne komplety w Krakowie, jest żywa muzyka, dodałem Leopoldowi taką młodą uczennicę w przebiegu tej sztuki. Ja chcę, żeby to było w Warszawie dwudziestego ósmego stycznia w Teatrze Polskim. Reżyser, Krzysztof Jasiński, tak to wymyślił, że Zbyszek Zamachowski nie jest jeden do jeden Leopoldem, tylko zaczyna to tak,

że mówi „Jacek Cygan prosił, żebym państwu opowiedział o Leopoldzie Kozłowskiem.”. I raz się wciela w niego, a raz się dystansuje, czytając o jego życiu, na przykład o niezwykle dramatycznych, tragicznych przeżyciach wojennych w getcie, w Przemyślanach pod Lwowem lub w lasach hanaczowskich, kiedy był tam w partyzantce. I to jest przez to bardzo naturalne i ludzie patrzą na Zbyszka raz jak na Leopolda, bo Zbyszek Zamachowski bardzo lubił się z Leopoldem, często przychodził do (nieczytelne) [00:18:25] jak był w Krakowie, siadaliśmy razem albo on siadywał, gadali, więc chłonał ten jego dowcip też. No i taka to jest sztuka. Natomiast dalej gramy koncerty, niedawno graliśmy w Busku koncert z tą grupą artystów, gdzie jest Marta Bizoń, Andrzej Róg, Kamila Klimczak, Renata Świerczyńska, Halina Jarczyk na skrzypcach, która z Leopoldem zawsze grała. To cały czas żyje i staramy się, żeby ta kultura, te pieśni, które Leopold mi kazał przetłumaczyć z jidysz na polski, a też napisaliśmy sami, żeby one żyły. Bo to jest jak gdyby przedłużenie jego życia.

**ANNA KARNA: Przetłumaczył pan z języka jidysz kilkadziesiąt starych żydowskich pieśni. To Leopold Kozłowski pana nauczył tego języka?**

JACEK CYGAN: Ja nie znam jidysz, tylko Leopold mi to tłumaczył w sensie nie tylko językowym, ale obyczajowym. Na przykład jest taka piosenka „Rozhinkes mit Mandlen”, „Rodzynki z migdałami” i on mówi „Słuchaj. W przedsionku synagogi siedzi wdowa. U jej stóp leży biała kózka, ona kołysze synka w beciku i mówi mu: ‘Kiedy dorośniesz zajmiesz się handlem, będzie gelt, czyli pieniądze, i zawsze, jak przyjdzie szabas, na naszym stole będą rodzynki z migdałami.’ Napisz to.”, tak mówił.

**ANNA KARNA: Haha.**

JACEK CYGAN: No i ja pisałem, no. I potem mu pokazywałem, czy to jest dobrze. Oczywiście, że to nie są dokładne tłumaczenia, ale najważniejsze jest, żeby oddać ducha tej piosenki, jakąś prawdę. No i tak żyliśmy. Nieraz było to śmieszne, bo raz mnie zaprosił do Krakowa, mówi „Słuchaj, teraz będzie najważniejsza żydowska piosenka, jaka jest.”, ja mówię „Jaki ma tytuł?”, „Vu Bistu Geven”, „Co to znaczy?”, „Gdzie ty byłeś, jak pieniądze były?”.

**ANNA KARNA: Haha.**

JACEK CYGAN: No i tak się to, nasza współpraca, układała. Ale przetłumaczyłem też, jak gdyby pod jego takim nadzorem czy pomocą, trzydzieści pieśni największego barda krakowskiego Kazimierza, Mordecheja Gebirtiga, którego pieśni w czasie wojny Żydzi śpiewali w obozach koncentracyjnych, w obozach pracy, myśląc, że to są pieśni anonimowe. Czyli on tak wszedł jak gdyby w tę kulturę żydowską, takie właśnie piosenki jak „Żegnaj mi Krakowie”, jak „Abramek złodziejaszek”, jak „Reyzele”, „Różyczka”, to były pieśni, które Żydzi śpiewali jak ludowe, nie wiedzieli nawet, że taki człowiek istnieje. On chodził po tych samych kamieniach tam, na krakowskim Kazimierzu, po których ja chodzę teraz i chodziliśmy z Leopoldem. Pomyślałem sobie, że trzeba to zrobić. I wiem, że na przykład Marcin Januszkiewicz mówił mi, który wykłada tutaj, w Warszawskiej Akademii Teatralnej, że zamierza to przygotować ze studentami w nowym roku akademickim i mam nadzieję, że coś z tego pięknego wyjdzie.

**ANNA KARNA: Obok poezji, prozy, piosenki, musicali są także spektakle i koncerty. Kiedy to autor wychodzi z cienia i wchodzi na scenę, na przykład Teatru Polskiego?**

JACEK CYGAN: Wszystko się od tego Teatru Polskiego zaczęło, dlatego że dyrektor Teatru Polskiego, pan Andrzej Seweryn, złożył mi taką propozycję, abym u niego zrobił spektakl oparty na swoich piosenkach. Ja naturalnie jestem tam takim przewodnikiem po tych piosenkach, mamy z Andrzejem Sewerynem dwa duety, śpiewamy „Łatwopalni” i „Martwe liście”. To mnie ośmieliło do przeniesienia tej formy na inne sceny. Czasami, jak Andrzej Seweryn ma czas, to z nami występuje, czasami są to jego aktorzy, czasami to są moi przyjaciele wokaliści. Teraz miałem w Gdańsku, niedawno, na Ołowiance w filharmonii taki koncert, jeden z najpiękniejszych. Beata Rybotycka, Jacek Wójcicki, Grzegorz Skawiński, Kamila Klimczak, mój zespół Kameleon Quintet. Ludzie nie chcieli wyjść, chyba z dwanaście minut bili brawo na stojąco. Byliśmy wszyscy tak wzruszeni. I takie koncerty robimy, bo to jest jak gdyby przypomnienie tych rzeczy, które ludzie znają, ludzie lubią zaśpiewać sobie te piosenki ze mną, a jednocześnie pokazanie paru nowych, albo tłumaczeń, albo też premierowych. W Gdańsku była premiera piosenki „Bądź pozdrowiony mój świecie”, która się zaczynała tak, że „Bądź pozdrowiony mój świecie, przyszła do głowy myśl płocha, że ty nas chyba mniej lubisz, że chyba przestałeś nas kochać.” I to Beata Rybotycka zaśpiewała fenomenalnie. Piotrek Rubik szybko napisał muzykę do tego, świetną, i to wykonaliśmy jako premierę, ludzie byli bardzo wzruszeni, że dla nich coś nowego specjalnie tam pierwszy raz. I te koncerty mam od czasu do czasu, bo jak mówiłem, ludzie kochają śpiewać, tylko się trochę boją.

**ANNA KARNA: A Jacek Cygan lubi występować na scenie?**

JACEK CYGAN: Ja bardzo lubię występować na scenie, dlatego że to jest takie doznanie nieporównywalne z niczym innym. Ja wychodzę i patrzę na ludzi i ja wiem, jaki to będzie koncert. W ich oczach, nawet jak były maseczki, to w ich oczach jest wszystko, prawda? I już człowiek wie, że to jest nagroda jakaś, która nas spotyka, artystów, z ich strony. A ponieważ ludzie przychodzą, kupują bilety, to znaczy, że to jest dla nich ważne.

**ANNA KARNA: Wśród tak wielu różnych działalności artystycznych znajduje pan także czas na literaturę dziecięcą. Najnowszym pana dziełem jest „Duszek”.**

JACEK CYGAN: To się pewnie bierze z tego, że napisałem bardzo wiele piosenek dla dzieci. Mieliśmy taką formację „Dyskoteka Pana Jacka”, setki koncertów i to przywiązanie do tego języka, którym się mówi do dzieci, we mnie gdzieś tam zostało. Natomiast to nie jest tak, że ja usiadłem i to napisałem, tylko ja z tym chodziłem chyba z dziesięć lat, z tym pomysłem na takiego „Duszka”, w którym dzieci piją zsiadłe mleko albo zimną coca-colę, no bo tak się zaczyna ta książka, i oczywiście ten duszek jest jakimś tajemniczym stworzkiem, który gdzieś tam towarzyszy ludziom od zarania dziejów, umie, jest bardzo ciepły, otwarty i właściwie ma trochę mentalność dziecka, ale przez to ujawnia pewne rzeczy, które dla dorosłych są nieważne albo przechodzą szybko do porządku dziennego nad tymi rzeczami. Jest takie przysłowie włoskie, które jest mottem tej książki, że „Dzieci dostrzegają wszystko w niczym. Dorośli dostrzegają nic we wszystkim.” I z tego tytułu, duszek mój penetruje tajemnicze wnętrza, ale nie jest to jakiś średniowieczny zamek, tylko magazyn rzeczy niepotrzebnych w mieście. Po co ta książka jest? Chyba z dwóch powodów. Pierwsze, że to, ja się trochę tym bawiłem, pisząc.

A drugi, poważniejszy, taki, że wydawało mi się, że jeżeli dziecko zobaczy, że można się w sposób tak ciepły odnosić do przedmiotów, do zabawek, to może potem przenieść to odnośnienie do świata w ogóle, do ludzi, do przyrody, mówię tu o ekologii. A z drugiej strony jest tam taka troska, że świat w tej pogoni za nowymi rzeczami stracił wszelki umiar i przypomina dziecko łakome, które się może zadławić albo najść do jakiejś nieprzytomności.

**ANNA KARNA: Jak śpiewa Perfect pana słowami „Wszystko ma swój czas.”. Piękna ta piosenka.**

JACEK CYGAN: I przychodzi kres na kres, no niestety. Nie bądźmy tacy pesymistyczni haha, ale przychodzi. Ja śpiewam, jako pierwszą piosenkę w moich koncertach, teraz wychodzę na scenę, żeby nie mówić „Dobry wieczór państwu.” i tak dalej, „Jestem tym i tym.”, tylko zaczynam od piosenki „Jestem już w drodze tyle lat, mam taki bardzo rzadki fach, odnawiam dusze.”. To też jest Perfectu piosenka, Grzesiu Markowski to cudownie śpiewał, ja to śpiewam z moim zespołem, ludzie ze mną czasami, bo niektórzy to znają. I to jest taka misja chyba artystów, którą ja też robię w różny sposób. Odnawiam dusze.

**ANNA KARNA: Bardzo dziękuję za rozmowę.**

JACEK CYGAN: I ja dziękuję i zawsze mówię na koniec publiczności „Kochajcie się, kochajcie kulturę, kochajcie polskie piosenki, kochajcie wiersze. To jest świat, który jest najważniejszy, najcenniejszy.”.

**ANNA KARNA: Gościem Audycji Kulturalnych w cyklu Mistrzowie mówią był Jacek Cygan.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.